

W klatce

Golem, reż. Konrad Dworakowski, Akademia Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego Filia we Wrocławiu

 **Mirosław Kocur** ⓘ

aA aA aA



“Golem”, materiały organizatora

wystrojeni, sami zamknęli się klatce. Swoją performans nazwali Dwoje nieodkrytych amerykańskich Indian odwiedza Zachód, a Gómez-Peña napisał na swoim nagim torsie: „Błagam! Nie odkrywajcie mnie!”.

Konrad Dworakowski, twórca Golema we wrocławskiej Akademii Sztuk Teatralnych, przewrotnie nawiązał do kontrowersyjnej tradycji „ludzkiego zoo”. Zamknął studentów Wydziału Łalkarskiego w klatce z przyszłości. Biały człowiek nazwał siebie „nadczołwiekiem” i skolonizował nie tylko świat, ale też samego siebie, konstruuując „potwora”, który już wkrótce przejmie pełną władzę nad głupiejącą w zawrotnym tempie ludzkością. Sztuczna inteligencja najpierw zastąpi maszyny, potem nas. Ludzka praca stanie się zbędna. Samochody będą jeździły same i same się naprawiały, lodówki same będą się napelniały, e-booki same będą się czytały i cytowały. Zidiociali, będziemy mogli umrzeć z rozkoszy. Oczywiście zakładając, że wcześniej nie pozabija nas wszystkich koronowirus.

Dworakowski to filozof-wizjoner. Rozwija własny teatr na peryferiach nurtu głównego. Jego inscenizacje słyną z pięknych obrazów i odważnych pomysłów. W Katowicach wystawił niedawno Łyska z pokładu Idy według Gustawa Morcinka. Tytułowy koń był człowiekiem i wyglądał jak górnik, a całą historię opowiadała Barbórka w śląskim stroju ludowym. We Wrocławiu Dworakowski ubrał studentów w czarne robocze kombinezony i ciężkie buty, po czym kazał im wykonywać grupowe choreografie w wielkiej blaszanej klatce, oddzielonej od widowni ogromnym oknem. Animowali tam, do muzyki z głośników, bezforemną glinę i dekonstruowali własne ciała. Wedle słownika Żydowskiego Instytutu Historycznego, dostępnego online, słowo „golem” po hebrajsku znaczy „nieforemna masa”.

„Nieforemność” była największą siłą wrocławskiego Golema. Aktorzy lepił z gliny i ożywiali własne karykatury, laźili po ścianach i po sobie, mordowali się nawzajem i popełniali samobójstwo, wciąż bezskutecznie, jak u Witkacego, pomysłowo animowali kolegę wrzuconego do klatki w połowie spektaklu i zredukowanego do kukły. Trochę jak u Mądzika, trochę jak w złotej erze teatru studenckiego. Chwilami bywało nawet pięknie, jak to u Dworakowskiego. Aktorzy zastygali w swych ruchach na krótkie momenty, tworząc czytelne frazy choreograficzne. Reżyser i Jacek Owczarek, odpowiedzialny za ruch sceniczny, skomponowali serię widowiskowych transformacji „nieforemności”. Studenci mogli sprawnie, acz często przewrotnie demonstrować techniki teatru łalkarskiego.

Dworakowski zwątpił jednak w siłę swej wyobraźni i inteligencję widowni. Kazał aktorom mówić, żeby wyjaśnić sobie i publiczności, o co chodzi w tym spektaklu. Rozdał więc studentom cytaty z ulubionych lektur: od Nietzschego i Bruno Schulza po Wyspiańskiego i Wyrypajewa. Każdy z aktorów wykonywał monolog, bo w świecie dystopijnym nikt z nikim nie rozmawia, wszelkie relacje zredukowane zostały do torturowania ciała: własnego na pokaz, a cudzego, żeby bolało.

Młodzi artyści, odseparowani od widzów grubą szybą i zagłuszani muzyką z offu, musieli używać mikroportów. Z tekstami radzili sobie różnie. Utalentowana Magdalena Gładysiewicz obnażyła piersi i dramatycznie puszczała krew z własnego ciała, wrzeszcząc, że jest nadczołwiekiem. Daniel Zawada kpił z twórczego geniuszu, lepiąc z gliny i animując klasycznego golema. Miłosz Majchrzak w roli wielkiej kukły niepokojąco szeptał. Bartosz Jędraś skutecznie demonstrował nadwrażliwość. Patrycja Bukowczan była najbardziej ze wszystkich dramatyczna, a Klaudia Kręcisz najmniej widoczna.

Teksty wprowadzone do spektaklu przez Dworakowskiego i dramaturżkę Martynę Lechman to kolejna klatka. Reżyser rozbroił performatywną siłę własnego przedstawienia zbyt oczywistymi i patetycznymi wykładami. Inteligencja widzów mogła się poczuć urażona. Studenci w monotonnych monologach z mikroportami nie ujawnili swoich rzeczywiście talentów, a szkoda, bo premierowa widownia obfitowała w dyrektorów teatrów.

Cytaty z klasyków nie pogłębiały, a raczej spłycały golemowe przesłanie widowiska. Aktorzy, poza brawurą Magdaleną Gładysiewicz, nie przemawiali z wnętrza własnego doświadczenia, ale zbyt często pouczali publiczność. Zabrakło wyrazistego, radykalnego przesłania na miarę prowokacji performerów Guillermo Gómeza-Peñi i Coco Fusco. Klatka Konrada Dworakowskiego okazała się pułapką.

25-03-2020

Akademia Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego Filia we Wrocławiu
Spektakl dyplomowy studentów IV roku Wydziału Łalkarskiego
Golem
inspirowane twórczością Lema, Schulza, Nietzschego, Meyrinka, Wyspiańskiego
reżyseria, scenografia i kostiumy: Konrad Dworakowski
dramaturgia: Martyna Lechman
muzyka: Piotr Klimek
ruch sceniczny: Jacek Owczarek
obsada: Patrycja Bukowczan, Magdalena Gładysiewicz, Bartosz Jędraś, Klaudia Kręcisz, Miłosz Majchrzak, Daniel Zawada
premiera: 6.03.2020

AKADEMIA SZTUK TEATRALNYCH IM. STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO FILIA WE WROCŁAWIU

WROCŁAW



Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

PRZECZYTAJ TEŻ



Lukasz Drewniak
K86/ Zasłonięte



Janusz Majcherek
Szczęśliwe dni: 25 września



Dominik Gac
Zamknięci



Henryk Mazurkiewicz
Chłopcy z zapalkami



Henryk Mazurkiewicz
Smutne ptaki trzeciej plci



Joanna Ostrowska
Choroba czwrcowa

BĄD Ź N A B I E Ż A C O

